

Australijczycy buntują się przeciwko szalonemu lockdownowi

25 lipca 2021

Władze Australii chcą zamknąć połowę społeczeństwa w domach, zalecają całkowitą izolację i unikanie jakichkolwiek kontaktów z ludźmi. Wszystko przez stosunkowo niewielką liczbę nowych zakażeń. W kilku miastach odbyły się protesty przeciwko lockdownowi.



Jak wygląda sytuacja pandemiczna w Australii? W stanie Nowa Południowa Walia, która jest objęta twardym lockdownem, potwierdzono 163 nowych zakażeń w ciągu doby. Władze wskazują, że jest to rekordowa liczba. W tym samym czasie, w stanie Wiktorii wykryto zaledwie 12 nowych przypadków, a lockdown trwa w najlepsze. To jeszcze nic – w Australii Południowej obowiązuje lockdown, choć w ciągu ostatniej doby wykryto tam 1 (słownie: jeden) przypadek zakażenia. Natomiast jeszcze kilka dni temu potwierdzono tam „aż” sześć nowych zakażeń.



W sobotę w kilku największych miastach Australii odbyły się „nielegalne” protesty. Tysiące ludzi wyszło na ulice Sydney, aby zademonstrować sprzeciw wobec szalonego lockdownu, który w tym mieście obowiązuje od ponad czterech tygodni. Większość osób poszła protestować bez maseczek, co wręcz oburzyło tamtejsze władze. Protest nie należał do spokojnych – w wyniku starć z policją aresztowano 57 osób.

Policja Nowej Południowej Walii ogłosiła, że ludzie mają prawo do pokojowych zgromadzeń, ale nie tym razem. Demonstracja w Sydney została uznana za nielegalną z powodu pandemii, ale

dobiegła końca po kilku godzinach. Protestujący byli zatrzymywani za ataki na policjantów i za sam udział w marszu. Co więcej, policja utworzyła specjalną jednostkę, która zajmie się identyfikowaniem każdej osoby z tej demonstracji. W sobotę mniejsze protesty odbyły się również w miastach Adelaide i Melbourne, gdzie wprowadzono lockdown, a także Brisbane, gdzie został zniesiony na początku lipca.



Australijskie i inne zagraniczne media dość niechętnie piszą o przedziwnych zaleceniach ekspertów. Kerry Chant, dyrektor ds. zdrowia australijskiego stanu Nowa Południowa Walia mówiła niedawno, że mieszkańcy powinni pozostać w domach, unikać kontaktów, nie rozmawiać z innymi ludźmi i pracować. Do tego oczywiście mają słuchać i przestrzegać wszystkich zaleceń rządu, nie organizować się i nie stawiać oporu. Brzmi jak chory eksperyment? To się dzieje naprawdę.

<https://www.youtube.com/watch?v=NVFLdnDEjaI>

Protesty przeciwko represjonowaniu niezaszczepionych ludzi, rozprzestrzeniły się na kolejne kraje. Demonstracje odbyły się nie tylko w Australii, ale również w Anglii, Francji, Japonii, Niderlandach, Finlandii, na Ukrainie i we Włoszech. Tysiące ludzi wyszło na ulice w walce z restrykcjami związanymi z paszportami szczepień.

Bez cienia przesady można stwierdzić, że wprowadzenie „zielonego certyfikatu” to posunięcie w stylu segregacji w polskich miastach pod niemiecką okupacją gdy pojawiły się lokale i środki komunikacji miejskiej tylko dla Niemców, czyli „Nur für Deutsche”. Przypomnijmy, że ta dyskryminacja obowiązywała w transporcie publicznym, parkach, kawiarniach, kinach, teatrach, itp. Wygląda na to, że takie podobieństwa dostrzegają również mieszkańcy Le Puy-en-Velay, Londynu, Nicei, Turynu, Rzymu, Nikozji, Trieste, Birmingham, Sydney, Kijowa i wielu innych miast, na których ulicach w ostatnich

dniach przechodziły demonstracje antyrepresyjne.

Naturalnie, media głównego nurtu nie donoszą o tych demonstracjach. Jedyne dostępne w mediach społecznościowych relacje z tych marszy, odnajdziecie chociażby na „Twitterze” pod hasztagiem #NoGreenPass. Widać tam tysiące ludzi, walczących o prawa i wolności, które są im odbierane pod pretekstem „walki z pandemią”.

Źródło: ZmianyNaZiem.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net